Nr. 93. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 26. Lipca. — Anny Matki Maryi. (rzym.) — Akyły Ap. (grec.)

„Przyjaciel Domowy" jako dodatek rocznie 4 złr. 20c. Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby. Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego. Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. —

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 24. lipca. Pewna frakcja niemiecka w radzie państwa rozpoczęła rokowania z Polakami względem utworzenia większości odnośnie do rewizji konstytucji.

Peszt 23. lipca. Jenerał honwedów Vetter przybył tu wczoraj, Görgey odjeżdża jutro napowrót do Celowca (Klagenfurt).

Florencja 26. lipca. W Izbie interpelowano rząd względem inspekcjonowania wszystkich wojsk przez jenerała francuzkiego, co niezawodnem jest naruszeniem konwencji wrześniowej, i względem uzbrojeń i werbunków w celu napadu na Rzym.

Ratazzi oświadcza, iż wiadomości o uzbrojeniach powyższych są przesadzone i że to jest zresztą rzeczą Rzymian. — Dalej oświadcza że rząd niema potrzeby zaprzeczenia, iż w jakikolwiek sposób cierpieć zamyśla podobne usiłowania naruszenia istniejących umów i traktatów; rzymska sprawa będzie rozwiązaną jedynie za pomocą środków moralnych, Od rządu francuzkiego żądano wyjaśnienia co do inspekcjonowania wojsk rzymskich przez jenerała francuzkiego, i spodziewa się, że rząd francuzki niebędzie pierwszym, który złamie ułożoną przez niego konwencję wrześniową. „Laporta" oświadcza, że Rzymianie mają prawo udać się do swego kraju i zdobyć sobie wolność, której im rząd zaprzecza.

Belgrad 23. lipca. Prezydent ministrów Garaszanin wyjeżdża naprzeciw Sułtana i będzie go przyjmywać w imieniu nieobecnego księcia.

Bukareszt 22. lipca. Z powodu barbarzyńskich wypadków w Gałaczu przeciw żydom wydalonym z Turcji, z których nawet kilku zatonęło w Dunaju, wszyscy konsulowie zażądali wspólnej audjencji u ks. Karola z przedstawieniem, aby uznając zasady ludzkości powstrzymał wszelkie postanowienia przeciw żydom.

Wiadomości polityczne.

Rada państwa w dwóch posiedzeniach przyjęła rządowy projekt ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Przyznać trzeba, że przyjęcie tej ustawy jest najważniejszym owocem dotychczasowej pracy wiedeńskiego parlamentu, gdyż wszystkie inne dotąd uchwalone ustawy miały więcej teoretyczną wartość aniżeli istotnie przyczyniły się do rozwoju swobód konstytucyjnych. Mimo zniesienia bowiem §. 13. patentów lutowych rząd zawsze będzie mógł w nagłych razach przedsięwziąść nadzwyczajne środki np. ogłoszenie stanu oblężenia, bo się zawsze zdoła usprawiedliwić z podobnego kroku; również i ustawa o odpowiedzialności ministrów niepociągnie zbyt dotykalnych skutków, gdyż rząd potrafi sobie ująć większość rady państwa; ale wolność stowarzyszenia i zgromadzenia jest obok wolności prasy i sądów przysięgłych najważniejszą podwaliną życia konstytucyjnego. Naród, który jest w użyciu powyższych swobód i dozwala sobie wydrzeć wolność, ten niewart udzielonych mu praw. Dlatego z radością witamy uchwaloną ustawę, która mimo niektórych braków, stanie się dla nas najdzielniejszym środkiem do osiągnięcia wszelkich dozwolonych celów. Wiadomo bowiem jakie nam trudności stawiano w założeniu jakichkolwiek stowarzyszeń, które najmniejszej nawet nie miały styczności z polityką, a przecież każdy pojmie, że bez assocjacji, bez stowarzyszeń ani kroku niepostąpimy ani w kierunku oświaty ani narodowym lub dla zdobycia materialnego bytu. Jeśli przeto dla monarchii austryackiej w ogóle ustawa o stowarzyszeniach jest pożądaną, to dla kraju naszego jest ona niemal koniecznością, bez której niezawodny czekał by nas upadek. Mając zaś wolność stowarzyszeń i zgromadzenia, od nas samych zależyć będzie należyte jej użytkowanie we wszystkich kierunkach; a dalszą winę przypisać musielibyśmy jedynie naszej opieszałości i gnuśności, gdyby ustawa powyższa nieprzyniosła nam pożądanych korzyści.

Na przedostatniem posiedzeniu rady państwa postawiono także wnioski względem reorganizacji żandarmerji i więzień, których stan jak wiadomo w Austrji jest nader zaniedbany.

Komisja finansowa wykazuje nader smutny rezultat, mianowicie że po odtrąceniu wydatków na długi w kwocie 180 mil. i na wojsko 81 mil. pozostaje na resztę wydatków 24 mil, podczas gdy potrzeby te w r. 1861 wymagały 70 mil, Między innemi środkami do pokrycia tego niedoboru nadmieniają prócz podwyższenia podatków na kupony także sprzedaż dóbr kościelnych.

Dnia dzisiejszego będą już Wiedeńczycy mieli to szczęście oglądać oblicze sułtana tureckiego, który wyjechawszy 23. b. m. z Londynu, przybył nazajutrz do Koblencji, gdzie miał się widzieć z królem pruskim, a dziś zrana oczekiwali dla przyjęcia jego u granicy austrjackiej w Passawie poseł turecki Haider Effendi, Fzm. baron Hauslab i dwóch przydzielonych do usługi sułtanowi oficerów. Dziś wieczorem zaś oczekują go już w Penzingu, z kąd się prosto do Schönbrunnu przyjmowany przez cesarza i obecnych tu arcyksiążąt. Sułtan zabawi cztery dni w Wiedniu, a potem odpłynie trzema najętemi statkami Dunajem najprzód do Pesztu, gdzie tylko krótki czas zabawi i nie nocując, uda się w dalszą podróż do Warny, witany w przejeździe przez książąt Serbji i Rumunji.

Z Zagrzebia nadchodzą ciągle niemiłe wiadomości. Dnia 22. b. m. odbywała się tam uroczystość otwarcia akademji południowosławiańskiej, ale namiestnictwo nie pozwoliło wyprawiać przy tej sposobności żadnych publicznych festynów. Tego samego dnia otrzymał dziennik „Pozor" drugie ostrzeżenie od namiestnictwa, i oczekują wkrótce zupełnego przytłumienia tego dziennika.

Królowa Marja hanowerska miała już 23. b. m. opuścić Marienburg i Hanower, i udać się na Kassel na stałe mieszkanie do Wiednia.

Podobnie jak zeszłego tygodnia w angielskiej izbie niższej, zaproponował także w izbie wyższej Lord Stratfordt de Redeliffe adres kondolencyjny do królowej z ubolewaniem nad losem cesarza Maksymiljana, ale i tu doznał ten wniosek takiego samego losu jak w izbie niższej. Lord Derby zwrócił uwagę na to, że taki wyraz kondolencji nie przydałby się na nic, gdyż Anglja nie zostaje w żadnych stosunkach z Meksykiem i nie może przeto tamtejszemu rządowi, który zresztą nawet nie jest jeszcze uorganizowany, czynić żadnych przedstawień z tego powodu, a w końcu dodał, że dyskusja nad takim adresem nie byłaby wcale pożądaną, gdyż musianoby poruszać na nowo całą kwestję meksykańską. Uwagi te skłoniły lorda Stratfordta do cofnięcia swojego wniosku.

Cesarzowa francuzka Eugenja udała się podług doniesień telegraficznych przed czterema dniami w odwiedziny do królowej angielskiej. Pogłoska utrzymuje, że celem tych odwiedzin ma być między innemi wyjednanie u królowej Wiktorji zwrotu korespondencji między Napoleonem i Maksymiljanem, którą miano oddać jej do przechowania. Z innej strony jednak utrzymują, że te papiery nie znajdują się już dawno w ręku królowy.

Z Rzymu piszą, że komitety narodowy i rewolucyjny, które dotąd rywalizowały ze sobą zlały się teraz w jeden komitet zwany „Giunta nazionale romana" i oznajmiły to Rzymianom. W Rzymie wiedzą z pewnością, że Garibaldziści uczynią wkrótce nowy zamach na państwo kościelne, a kardynał Antonelli chce im dozwolić małego zwycięztwa, ażeby mógł potem apelować do Francji, byle tylko nieprzerachował się na tem szanowny kardynał. Donoszą także, że Antonelli zapytywał reprezentantów czterech mocarstw katolickich, coby uczyniły ich rządy, gdyby najprzód zostało udowodnionem, że rząd włoski zostaje w porozumieniu z Garibaldzistami, a powtóre gdyby rewolucja dotarła aż pod bramy Rzymu lub też wybuchła w samym Rzymie. Posłowie odpowiedzieli, że zasięgną instrukcji od swoich rządów, ale że na wszelki sposób gotowi są ochraniać Papieża w razie niebezpieczeństwa. Podług najnowszych oświadczeń Ratazzego w Izbie przyrzeka wprawdzie rząd włoski niedopuścić żadnego zamachu na państwo kościelne, ale za to z drugiej strony obwinia on rząd francuzki, że wysłaniem jenerał Dumont do Rzymu dla zlustrowania wojsk papiezkich naruszył konwencję wrześniową.

Między Anglią i Hiszpanią wytacza się nowy spór okrętowy, mianowicie o angielski statek „Mirmaisa", który miały zbombardować działa jakiegoś fortu hiszpańskiego. Ale i proces o statek „Tornado" nieskończył się jeszcze, gdyż Anglia zażądała wytoczenia

śledztwa na nowo; mylną jest jednak pogłoska, jakoby rząd angielski wysłał z tego powodu ultimatum do Madrytu.

Z Bukaresztu donosi telegrafem jeneralny konsul austryacki, że z powodu wypadków w Gałaczu poczynił już odpowiednie kroki u rządu książęcego, i że minister spraw wewnętrznych przyrzekł mu wstrzymać wszelkie rozporządzenia przeciw żydom. Do Gałaczu wysłaną została przed kilkoma dniami komisja rządowa dla zbadania całej sprawy. Zresztą zapewnia konsul, że nie potrzeba się już obawiać dalszych prześladowań żydów.

W Montenegro ma z powodu cholery panować największa nędza i zamieszanie. Książe opuścił kraj z całą familią i wyjechał przez Wenecyę do Paryża: archimandryta poszedł za jego przykładem, a lud biedny został bez wszelkiego ratunku w nieszczęściu. Otóż to wzniosły przykład miłości monarszej i kapłańskiej!

Opodatkowanie dzienników.

Urzędowa „Gaz. wied.“ ogłasza projekt ostemplowania dzienników i zniesienia opłaty od inserat i ogłoszeń, w celu wywołania wszechstronnego zbadania przedmiotu tego.

Sprawa ta, aczkolwiek bezpośrednio tyczy się dziennikarstwa, oddziaływa jednak pośrednio na ogół czytającej publiczności a więc na całą oświeconą warstwę ludu; dla tego mniemamy, że zastanowienie się nad powyższym projektem niebędzie zbytecznem a to tem bardziej iż się spodziewamy, że delegaci nasi w radzie państwa nie będą przemawiać za fiskalnym projektem rządowym, który tylko uwzględnia kasy skarbowe, lecz obstaną za tem, za czem się oświadczy opinia publiczna.

Dziennikarstwo, mimo wielu błędnych kierunków i zboczeń, stanowi w dzisiejszych czasach najważniejszy żywiół oświaty, gdyż przystępnością swoją co do ceny, łatwością i popularnością treści i stylu wciska się we wszystkie warstwy, codziennie przemawia do czytelnika i staje mu się tak niezbędnym towarzyszem, że raczej ujmę sobie uczyni we wszystkich innych przyjemnościach aniżeliby odzwyczaił się od czytania dzienników. Dokąd książka się nie przedrze, lub ociężałością swoją dla wielu staje się niezrozumiałą, tam czasopismo skrzętnie bywa rozchwytane a treść jego pożądliwie połykama. Wielka część ludności niema innych pojęć i zdań o sprawach publicznych, jak tylko te, które z dzienników sobie przyswoi, tak że istotnie niemożna sobie dziś wystawić społeczeństwa bez dziennikarstwa. Zaspokaja ono bowiem nietylko czczą ciekawość lub dobrze pojęty współudział w sprawach publicznych, lecz obejmuje zarówno potrzeby codziennego życia, handlu i przemysłu. Wszystkie kierunki życia społecznego koncentrują się obecnie w dziennikach, które w skutek tego zamieszczają prócz wiadomości różnorodnych, rzeczy urzędowe, handlowe, a nieraz połowę przeznaczają na inseraty, te niezbędne pośredniki między kupcami a publicznością.

Dla tego dziennikarstwo stało się dziś ogólną potrzebą i jest najdzielniejszą dźwignią postępu a tak jak kwitnący stan jego w wolnych krajach jest oznaką, że ono tam tylko swobodnie się rozwija, gdzie czuje pod sobą grunt zabezpieczony ustawami wolnomyślnemi, tak z drugiej strony oddziaływa ono na rozwój wolności i swobód konstytucyjnych. Niemożna przeto obecnie zapoznawać doniosłości dziennikarstwa, słusznie nazwanego szóstem mocarstwem a rządy, którym na sercu leży oświata powszechna, powinny ułatwiać dostępność dzienników dla najniższych nawet warstw.

Ułatwienie to zasadza się na niskiej cenie dzienników, która jednak tylko natenczas jest możliwą, jeśli przedsiębiorstwo dziennikarskie nie jest obciążonem podatkami a mianowicie stemplem tak wysokim. Niema bowiem drugiego przedmiotu, któryby tak wysokie opłacał podatki jak dziennik, który częstokroć $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{4}$ część dochodu swego surowego opłaca jako stempel. Jeżliby przeto rząd opuścił stempel ten, natenczas publiczność otrzymywała by dzienniki po znacznie niższej cenie, przezcoby i ci mogli je nabyć, którym dotychczasowa cena była nieprzystępną. Lud zyskałby niezmiernie przy zniesieniu stempla na dzienniki, który słusznie nazywają opodatkowaniem oświaty, a państwo niewielebe utraciło, gdyż w całej monarchji dochód ze stempli dziennikarskich zaledwie wynosi pół miliona, co przy 500 milionowym budżecie tyle czyni, ile kropla wody w morzu. Jeśli rząd postępować chce szczerze na drodze wolności i liberalnych reform, natenczas niech zaprzestanie półśrodków, jakiem by był ów projekt ogłoszony przez wiedeńską gazetę, lecz niech całkowicie popiera to, co kraje i opinia uznają za dobre i korzystne.

Tak więc, jak ze zadowoleniem przyjmujemy w projekcie rządowym zniesienie stemplu od inserat, co się dla handlu i przemysłu niemałą stanie podnietą, również żądamy od rządu a odnośnie od rady państwa, której ewentualnie przedmiot ten będzie przedłożonym, aby oświatę ludową zupełnie uwolniła od tak uciążliwego podatku i przez zniesienia stempla a pośrednio zniżenie dzienników przyczynił się do jej rozpowszechnienia.

Nowiny z kraju i zagranicy.

• Dziś w uroczystości św. Anny podczas sumy wykona chór Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego w kościele tej patronki mszę wokalną, w tekście polskim. — Przypomina się przeto uprzejmie szanownym paniom i panom do składu tegoż chóru należącym, aby raczyli się w komplecie zejść na chór w kościele pomienionym o godzinie 10tej.

W sądzie krajowym tarnowskim w dniu 15. do 18 lipca odbywała się rozprawa karna — która mocno zajmowała publiczność tamtejszą a to z tego względu, że odsłaniała jeden z tysiąca epizodów z czasów stanu oblężenia w r. 1864. i była niejaką illustracją postępowania i ścisłego wymiaru sprawiedliwości przez sądy wojenne naówczas rozrządzające życiem i śmiercią obywateli kraju naszego.

W maju 1864 Mojżesz Eisen — Baruch Fertel, Chaim Kam z Dąbrowy — i Andrzej Nowak wieśniak ze Skrzynki donieśli sądowi wojennemu, a niektórzy z nich zaprzysięgli nawet, jakoby jeden widział pana naczelnika powiatowego Henryka Pfau (syna znanego w swoim czasie profesora położnictwa we Lwowie) jak tenże w zimie r. 1863 na 64 około 30 uzbrojonych i uszykowanych powstańców mustrował na dziedzincu we wsi Gruszowie — drugi — że widział tegoż naczelnika w towarzystwie powstańców w Lubaszu — trzeci zeznawał jakoby po rozbiciu oddziału Dunajewskiego widział jak naczelnik Pfau powstańców przebierał w swoją odzież i wypuszczał z więzienia — nakoniec czwarty Andrzej Nowak zeznał i zaprzysiągł w sądzie wojennym, że naczelnika widział w lesie Delastowickim z 200 lub 300 powstańcami.

Chociaż te denuncyacje najoczywiściej były nieprawdopodobne, przecież p. Henryk Pfau bez poprzedniego przesłuchania, po ścisłej rewizji został dnia 4 maja 1864 przez c. k. rotmisztrza w asystencji komisarza obwodowego aresztowany i z siedziby swego urzędowania z Dąbrowy pod bagnetami przez żandarmeryą wywieziony i do sądu wojennego w Tarnowie odstawiony. Tu przesiedział w areszcie śledczym siedm tygodni, a potem pozostał w śledztwie na wolnej nodze do października 1864, aż dnia 22 tegoż miesiąca zapublikowano mu uchwałę sądu wojennego, że się wstrzymuje dalsze przeciw niemu postępowanie, po części dla braku karygodnego czynu, a po części, że się nie dała udowodnić istota czynu zbrodni.

W służbowym zaś względzie, został p. Henryk Pfau zaraz po zaaresztowaniu w swojem urzędowaniu suspendowany.

Chcąc wszelki nawet cień podejrzenia ze siebie usunąć, nie pozostało mu nic innego, jak zaskarżyć owych czterech denuncjantów o oszczerstwo w sądzie obwodowym tarnowskim. Fałszywość wszystkich faktów p. Henrykowi Pfau zarzuconych została jak najdobitniej przez wielką ilość zaprzysiężonych świadków, których liczba aż do 40 dochodziła, udowodnioną, a nawet mniej zepsuty Andrzej Nowak przyznał się przy rozprawie, że fałsz zeznał, przyznawszy się poprzednio przed żoną i bratem, co ci pod przysięgą zeznali, że go miał do tego żandarm namówić. Miał zresztą złość do naczelnika, że go przymusiał do robót około dróg i odgrażał się: „Siedział ja w fosie, będziesz ty siedział w kozie“. Co się tyczy reszty obwinionych, zdaje się, że uczynił fałszywą denuncyacyę, szczególnie Eisen przez zemstę, którą jak świadkowie zeznali, pałał przeciw naczelnikowi z przyczyny, że mu tenże wzbraniał przemytnictwa wódki i pokątnego szynkarstwa i za to kilkakrotnie był karany.

Na wniosek c. k. Prokuratoryi, uznał sąd Mojżesza Eisena i Barucha Fertla winnymi zbrodni oszczerstwa i oszustwa i skazał ich na pięć lat ciężkiego więzienia, Chaima Kamma uznał winnym zbrodni oszustwa przez krzywoprzysięstwo i skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia, a nakoniec Andrzeja Nowaka uznał winnym zbrodni oszczerstwa i oszustwa i skazał na dwa lata ciężkiego więzienia, wszystkich z obowiązkiem wynagrodzenia szkody i kosztów procesu.

* (H) Z nad Bugu 23. lipca 1867. Przybyłem wczoraj do powiatowego miasta naszego do Kamionki Strumiłowej — w celu załatwienia sprawy, która w sądzie się toczyła. Nie zastałem wprawdzie sędziego gdyż posada ta jest po dziś dzień nieobsadzoną z wielką szkodą dla publiczności; niezastałem również zastępcy sędziego gdyż był gdzieś wyjechał — więc mimo że sprawa nagła bo prowizorialna, mimo że czas żniw pędził mnie do domu, zatrzymałem się zmuszony aż do wieczora prawie i załatwiwszy jako tako termin, kazałem już Fedkowi zakładać konie do odjazdu, gdy oto rozlega się krzyk po ulicy „sekretarz utopił się“. Sekretarza tego z urzędu powiatowego, nazwiskiem Sielkiewicz znałem od czasu ostatniej reorganizacji, w skutek której przybył do Kamionki i w krótkim już czasie pilnością swą i uprzejmością, zdołał uzyskać sobie jako człowiek młody szacunek mieszkańców, zwłaszcza, iż ożeniony z kobietą, której sieroctwo po krwawych wypadkach r. 1846 się rozpoczęło, wzorowe i przykładne wiódł życie.

Biegnę tedy natychmiast na wskazane miejsce w Bugu i zastaje już nad brzegiem około dwiestu ludzi nagromadzonych. Po drodze dowiaduję się, że ów sekretarz w towarzystwie powiatowego adjunkta poszedł się kąpać a oddaliwszy się od brzegu, wpadł w jamę i zniknął z powierzchni. Towarzysz kąpielowy nie ufając siłom własnym, w oka mgnieniu przybiegł do miasta i sprowadził za sobą ten liczny tłum. Miejsce gdzie Sielkiewicz utonął, było głębokie wprawdzie na półtora sążnia, lecz koryto rzeki zaledwie sześć sążni szerokości; a ponieważ od chwili utopienia dwadzieścia pięć minut nie minęło, więc zostawała wszelka możliwość wydobycia topielca i przyprowadzenia go do życia. Z dwiestu zgromadzonych ludzi — jeden żyd szukał go w Bugu pływając, a jeden rybak z czółna hak w korycie zagłębiając. Czterech żandarmów i dwóch policjanów stało nad brzegiem z założonemi rękoma patrząc się w toń. Jeden urzędnik powiatowy przypro-

wadził swe nadobne córy na to widowisko, drugi posiedził swej ciotce straszny wypadek opisywać, burmistrz z wielką flegmą robił właśnie kiełbasy i nieodbiegł swej czynności — a o ratunku nikt nie pomyślał. Ujrzawszy tyle ludu bez uczucia miłości bliźniego — bez poczucia obowiązków, zgromiłem wprawdzie organa bezpieczeństwa lecz te uznały za stosowne — oddalić się. Wezwałem tedy lud rzuciłem się w Bug i poszło za mną pięciu żydów i jeden chrześcjanin mieszczan, posłałem po niewód po łódki czółna za rybakami a tymczasem szukało nas siedmiu, Ziemniło się, pomarzliśmy lecz topielca nie zdołaliśmy, odszukać. Dopiero do świtu znaleźli rybacy ciało o kilkaset kroków ugrzążnięte w oczerecie.

Fakt ten prócz wspomnienia kronikarskiego niezasługiwałby może na szerszą korespondencję, gdyby nie ci opaśli żandarmi i policjani z których pierwsi bezbronnego powstańca umieli wszędzie wytropić, a w małej rzece topielca szukać nie chcieli! Naczelnik powiatowy w sprawozdaniu do prezydjum namiestnictwa napisze zapewne frazes, którego się wyuczył „trotz aller augenblicklichen Hülfe" — więc otóż odpowiadam z góry, że żadnej urzędowej nie udzielono pomocy. Kończę gdyż jutro żniwa, pogoda sprzyja a upały niesłychane i byłbym może mniej przerażony, gdyby nie stali mi przed oczyma ci żandarmi z założonemi rękami.

* W Paryżu osądzono na 3 miesięczne więzienie niejakiego Germain Eugene Casse za demonstracje podczas pobytu cara i sprzeciwienie się agentom policyjnym, którzy starali się uśmierzyć okrzyki „Vive la Pologne". P. Casse jest jednym z najdzielniejszych agitatorów na przedmieściu studenckiem. W lipcu 1861 ukarano go za broszurę „Djabeł umarł" karą pieniężną 200 frank., a później za wydawanie „Młodej Francji" 2000 fr. Potem wydalił się on do Belgji, gdzie miał styczność z najznakomitszemi wychodźcami i powrócił w r. 1864 dobrowolnie do Paryża, aby się poddać karze orzeczonej. Na kongresie studenckim w Lütticku miał jedną z najgwałtowniejszych mów, trzymał żałobą okrytą chorągiew francuzką i obraził publicznie tamtejszego konsula francuzkiego za co go też wykluczano ze wszystkich uniwersytetów francuzkich.

* Donoszą z Kijowa: Podczas molebni w Niemirowie w tamecznej cerkwi, z powodu zamachu na cara odprawionej, dwóch doktorów wojskowych katolików dla tem większego uczczenia tej uroczystości przeszło na prawosławie; Kijewlanin, donosząc o tem, pisze, iż dawno już oni nie mieli nic polskiego w sobie. Zapewnieniu temu wierzymy jak najmocniej. Tegoż dnia ekonomia dominium Niemirowa wydawała w pałacu właściciela obiad dla moskiewskich działaczy. Na obiad ten zaproszeni zostali prawie wszyscy miejscowi urzędnicy, wszyscy oficerowie konsystującego tam wojska — brakło tylko dwóch panów doktorów neofitów, z którymi ani oficerowie ani żaden z uczciwych ludzi przy jednym stole zasiadać nie chciał. W wsi Suemcach, gubernii wołyńskiej, jeszcze lepiej prawosławie obłowiło się, bo podczas molebni za życie cara przeszło na prawosławie dwóch jeometrów uczastkowych i jeden pisiec od mirowego pośrednika. Wszyscy trzej otrzymali wyraźny rozkaz od mirowego pośrednika przyjęcia prawosławia; inaczej zagroził im natychmiastowem wypędzeniem. Głód wiele może i biedacy — uwierzyli w wszystkie dogmata prawosławia, bez żadnych poprzednich przygotowań.

Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej

Na posiedzeniu wczorajszem rady miejskiej uchwalono na wniosek sekcji 5 podanie prośby do ministerjum za pośrednictwem namiestnictwa o przyspieszenie reorganizacji akademji technicznej odpowiednio do nowoczesnych wymóg, postępu nauk i potrzeby kraju, ato stosownie do przedłożonego już przez dyrekcję akademji projektu reorganizacji. Następnie jeden z p. radnych postawił wniosek, ażeby na 1szem najbliższem posiedzeniu przystąpiono do wyboru członka rady szkolnej z uwagi, że już inne korporacje krajowe uskuteczniły to lub uskutecznią w tych dniach — a zarazem wezwał pp. radnych do gruntownego zastanowienia się nad wyborem męża niezawisłego, któryby godnie zastąpił miasto w tyle ważnej dla kraju instytucji. P. Rajski jako referent tego przedmiotu w właściwej sekcji odpowiedział, iż sprawą tą sekcja zajmuje się pilnie i że na następnem posiedzeniu niezawodnie przedłoży radzie swój wniosek a obecnie imieniem sekcji wzywa także pp. radnych, iżby się porozumieli z nią co do przedstawienia odpowiedniego kandydata.

Sprawozdawca wniosku o zaprowadzenia krzeseł na plantacjach publicznych p. Henigsman, zanim przystąpił do przedłożenia wniosku sekcji, zawarował sobie przedłożenie odrębnego swego zapatrywania się w tej sprawie.

Sekcja wniosła, ażeby rada uchwaliła, iżby z 300 fl. przeznaczonych na naprawę i reparacje ławek na plantacyach, użyto kwotę 148 złr. na sprawienie 48 krzeseł, któreby powierzone 4. ubogim familiom posłużyły zarazem (przez wynajem ich po 2 centy od jednorazowego użycia,) jako wsparcie dla tychże 4ch ubogich familji. — P. Henigsman zaś nie zgadza się, ażeby krzesła te miały być powierzone tym 4em familjom ale chciał, żeby były oddane jakiemuś przedsiębiorcy, któryby składał do kasy miejskiej pewną ryczałtową sumę, a wtedy rada mogłaby dysponować temi pieniądzmi bądź na wsparcie ubogich familji. — bądź na inny cel. — P. Milaret mówił przeciw wnioskowi sekcji — P. Szuman za wnioskiem. Nakoniec p. Wild postawił wniosek, ażeby całe 300 złr. użyto na reparację i postawienie nowych ławek na plantacjach — a prywatnym przedsiębiorcom dozwolono wynajmować krzesła na plantacjach jednakże nie drożej jak po 1 cencie za jednorazowe użycie krzesła. Wniosek ten uchwalony został większością głosów.

Oprócz uchwał zapadłych w sprawie utrzymania nadal 10. dyurnistów nadetatowcch i załatwienia kilku mniejszej wagi spraw — porządek dzienny w połowie wyczerpujących, posiedzenie zamknięto o godzinie pół do dziewiątej.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

III.

(Ciąg dalszy.)

Powiedzmy przeciwnie: rząd przestrzegał tego jak najmocniej, ażeby Galicja nie miała żadnej zgoła opinji publicznej i zabraniał przeto absolutnie wydawania jakiegokolwiek dziennika politycznego. Trzymano się przytem tej zasady, że Cesarz nie potrzebuje poddanych mądrych lecz zdolnych, i że tym do szczęścia nie potrzeba wcale wiedzieć, co się dzieje na bożym świecie, bo wiadomość taka mogłaby zrodzić niebezpieczne zachcenia. Ażeby jednak nie zostawić tego myślącego i ciekawego bydła bez wszelkiego żeru politycznego, a przytem zachować także przynajmniej pozór rządu cywilizowanego, niedozwolono przed kilkudziesięciu jeszcze laty, wydawać nic podobnego, jak dziennik polityczny, dając na to pewnemu, zasłużonemu w dziejach biórokracji urzędnikowi formalny i wyłączny przywilej, jak na wyrabianie likieru lub czernidła do butów. Tym dziennikiem była istniejąca do dziś dnia jeszcze „Gazeta Lwowska," zamieniona od r. 1848 zupełnie już w organ urzędowy. Otóż na mocy tego przywileju była wówczas jeszcze ta „Gazeta Lwowska" jedyną i samą tylko reprezentantką życia, a właściwie mówiąc letargu politycznego w kraju; ale któż pytamy — mógłby posunąć śmiałość swoją aż do tego stopnia, żeby tę spokojną i lojalną staruszkę, dla której kleik polityczny przyrządzono w kuchni samego dyrektora policji, posądzał choćby tylko o chęć kierowania opinją publiczną? Tego posłannictwa nie miała ona zresztą wcale, i nie na nią też spada wina za to, że umysły nie wiadome tego, co się działo w kraju, i zostawione własnej fermentacji, ulegały tak łatwo wpływom rozkładowym i rzucały się tak ślepo w ramiona rewolucji.

Cóż więcej jeszcze pozostaje nam dodać do tego wielce niepocieszającego obrazu naszych stosunków przedrewolucyjnych? odmalowaliśmy już z nich najgłówniejsze tak wiernie i sumiennie, że nawet najzagorzalsi ich wielbiciele nie mogliby pomówić nas o przesadę; a to, cobyśmy jeszcze powiedzieć mogli o innych składowych częściach ówczesnego społeczeństwa, jako to o naszych miastach, o hierarchji kościelnej i o naszych stosunkach wojskowości, nie przyczyniłoby się wcale do złagodzenia posępności całego obrazu. Poprzestajemy więc na ogólnej tylko wzmiance, że w miastach naszych burmistrzowała także wszędzie biurokracja niemiecka; że wyższe dostojeństwa kościelne spoczywały również po największej części w ręku niekrajowców, i że na koniec pod względem wojskowym trapiła kraj oprócz innych ciężarów jeszcze ta plaga, że kontyngens jego pełniąc, po największej części służbę nie w kraju, lecz w innych prowincjach austrjackich utracał z czasem prawie zupełnie swoje cechy i cnoty narodowe, i potem wróciwszy do domu jako urlopnik lub rezerwista, stawał się zazwyczaj najniebezpieczniejszym propagatorem demoralizacji i komunizmu. A słuszność tego twierdzenia naszego okazała się niestety tak wyraźnie w nieszczęsnych wypadkach z r. 1846, w których ludzie tego rodzaju odgrywali prawie najgłówniejszą rolę, że zdaniem naszem byłoby rzeczą zbyteczną skazać na to innych jeszcze dowodów.

Otóż takim był w ogólności socjalno-polityczny stan naszego kraju, gdy go zaskoczyła propaganda rewolucyjna, i każdy — zdaje nam się — przyzna, że musiała ona znaleść w nim grunt jak najdogodniejszy dla swego posiewu. Potrzeba było tylko obrobić go należycie, a że środki odpowiednie temu celowi wskazywała już sama natura stosunków miejscowych, więc też pomagano sobie niemi bez namysłu. Rozpatrzmyż się teraz nieco bliżej w tych środkach.

Gdyby było chodziło tylko o zrewoltowanie warstw oświeconych, czyli ogólnie mówiąc inteligencji kraju, byłaby rzecz wcale łatwa, gdyż tu wystarczało zupełnie proste zaklęcie w imię tego, co jest widocznem dla każdego światłego człowieka; ale wtedy — jak już nadmieniliśmy — było głównym celem spiskowców poruszenie mas ludu wiejskiego, a tu nie mógł już skutkować patrjotyzm, jako uczucie najmniej jeszcze rozwinięte u ludu wiejskiego, lecz potrzeba było używać środków innych, sięgających bezpośrednio w codzienne życie i dolegliwości chłopa i działających przeto doraźnie na jego rozum i serce, czyli inaczej mówiąc, potrzeba było do rewolucji politycznej prowadzić go przez rewolucję socjalną. Najbardziej bez zaprzeczenia dolegał chłopowi stosunek poddańczy, będący też głównym powodem nienawiści jego ku dworowi; za tem szły ciężary podatkowe i rekrutacyjne, które wyobraźnia jego również przypisywała szlachcie, a nakoniec nadzwyczajna drogość codziennych potrzeb jego życia. a osobliwie soli i tytoniu, będących przedmiotem monopolu rządowego. Z tej strony był tedy najłatwiejszy przystęp do rozumu chłopskiego, i w nią też uderzali głównie rozsyłani po wsiach ajenci rewolucyjni, obiecując chłopowi szczęśliwszą przyszłość po zniesieniu wszystkich tych ciężarów i dolegliwości.

(C. d. n.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Przy zamknięciu dziennika otrzymaliśmy następujący telegram.

Wiedeń 25. Lipca. Posiedzenia rady państwa odroczone; Becke dał na ostaniem posiedeniu zaspokajające zapewnienia względem nieposzkodowania wierzycieli państwa.

Cesarz sankcjonował ustawę o odpowiedzialności ministrów.

Gospodarstwo i przemysł.

* Liczba wystawców w Paryżu wynosi ogó- 43.000 j — na wystawie londyńskiej wr. 1862 było tylko 21.779. Z tych wypada na Francję 11 645, Włochy 3.992, Anglia 3509, Austrja 3072, reszta ua inne państwa.

„ Z Czech donoszą, że widoki dobrego zbioru chmielu zachwiały się znacznie, albowiem chmiel, który w pierwszej połowie lipca powinien już dosięgnąć wysokości tyczek, opóźnił się w skutek trwającego w maju zimna; zresztą chmielniki są czyste i wolne od robactwa. — Takie same doniesienia tyczą się i południowych Niemiec. Tyczenie chmielu za pomocą drutów, co raz więcej wchodzi tam w życie.

Cennik giełdy lwowskiej
z dnia 25. lipca 1867.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Kolej galic. Karola Ludw. po 200 złr.	—	—	217	—
Kolej Lwowska Czern. po 200 złr. .	—	—	—	—
Banku hypotecz. galic. po 200 złr. z wpłatą 40%	80	—	—	—
Towarzyst. kredyt gal. w. a. bez kup.	79	80	80	10
Indemnizacyjne Galicyi wschod. z kup.	67	69	—	—
Dukat cesarski	—	—	6	4
Rubel rosyjski papierowy . . .	1	73	1	74
Pruskie bilety kasowe . . .	—	—	1	89
Paryż 100 frank. 3 mies. . . .	—	—	50	25
Napoleondor	10	20	—	—
Pszenica żółta	—	—	10	50
„ pstra	10	10	10	25
Żyto prima	5	—	5	50
Jęczmień . . , ...	—	—	4	50
Owies 100 funtów wied. . . , .	2	40	2	50
Kmin cetnar	—	—	17	—
Spiritus miara	—	98	—	—
Łój centnar	30	50	—	—

Cennik izby handl. lwowskiej,
z dnia 24. lipca

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	6	—	6	06
Dukat cesarski	6	3	6	9
Napoleond'or	10	37	10	53
Półimperjał rosyjski	10	30	10	48
Rubel srebrny rosyjski	1	94	1	99
Rubel papierowy rosyjski . . .	1	73	1	75
Talar pruski	1	86	1	89
Galic listy zastaw. w. a. (bez kupon.) . . .	79	42	80	17
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.) . . .	83	39	84	15
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.) . . .	67	17	68	83
Pożyczka narodowa (bez kupon.) . . .	67	—	68	—
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.) . . .	215	—	219	33
„ „ „ czerniowieckiej .	171	67	174	67

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 25. lipca.	złr.	kr.
5% Metaliki	58	25
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa.	68	30
Losy pożyczki z roku 1860	88	50
Akcje banku wiedeńskiego	702	—
„ „ kredytowego	183	40
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	127	—
Srebro	124	50
Dukat pojedynczy	6	06

Przyjechali do Lwowa
dnia 24. lipca.

PP. Fanton de Verrayon M., r. jenerał, z Petersburga, Kaczkowski E.. z Polski, Niezabitowski F. Zameczka, Zaremba K., z Własiczyna. Zaleski S. z Dobromyśla, Br. Brunicki W., k., porucznik, z Gorajec, Jastrzębski K., z Kijowa, Idierin E., z Jas Konstantyn E., z Botuszan, Ticnomiów P., r. rad pań., z Kamieńca. Reindl A.. pens major, z Wolicy, Skrzyński M., z Chłop, Udrycki A., z Mostów wielkich.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**